

Anna RADZIWIŁŁ

O ETHOSIE „WYCHOWANIA PAŃSTWOWEGO” PO 50 LATACH

Poczucie, że żyje się w rzeczywistości własnym, niezależnym państwie i że u podstaw tego życia stoi osiągnięcie–sukces, to istotne wyznaczniki świadomości Polaków w okresie międzywojennym i zarazem podstawowy kapitał wyjściowy ideologii wychowawczej lat trzydziestych.

Słownik W. Kopalińskiego podaje, że ethos można rozumieć jako „przewodnie ideały charakteryzujące jakąś grupę, społeczność”, „zespół wartości będący podstawą głównych form, wzorców zachowania się”. Myślę jednak, że w intuicyjnym odczuciu na określenie to składają się nie tyle, czy nie tylko, precyzyjnie określone normy i wartości, ile także zakres pojęć i skojarzeń, a także stanów emocjonalnych i nawyków językowych, czyli pewna atmosfera czy klimat ideowo-moralny. Można więc postawić dwa pytania: czy istniał określony ethos – klimat ideowo-moralny charakterystyczny dla pokolenia dorastającego w okresie II Rzeczypospolitej i na ile ethos ten był wynikiem świadomej akcji wychowawczej prowadzonej przez obóz rządzący Polską w latach 1926-39? Odpowiedź na te pytania doprowadzić może do próby szerszej refleksji na temat związków zachodzących między postawami społeczeństwa polskiego w okresie wojny a atmosferą wychowawczą kształtowaną w latach trzydziestych.

Formułą ideologii wychowawczej głoszonej i realizowanej w latach trzydziestych przez obóz rządzący Polską stało się wychowanie państwowe. Jak to tego doszło? W 1926 r. nastąpił fakt zasadniczy przejęcia państwa przez określoną grupę, która wyraźnie i jasno głosiła: „Raz zdobytej władzy nie oddamy”. I z tego trzeba sobie zdawać sprawę. Państwo polskie stawało się zarazem państwem sanacyjnym, a przywódcza grupa piłsudczyków – depozytariuszem tego państwa.

Mając poczucie trwałości swej władzy oraz odpowiedzialności za dalsze losy Polski, obóz piłsudczyków miał świadomość konieczności sformułowania możliwie pełnej ideologii wychowawczej i systemu jej realizacji. Ideologia ta miała spełniać wymóg konsolidacyjności i swoistej ponadprogramowości. Miała być dla wszystkich i zarazem być jedyną. Należało odrzucić „teoretyzowanie partyjne”, jak mówili jej twórcy, a oprzeć się na kategoriach moralnych (nie politycznych) i operować konkretami – potrzebami państwa i jego racji stanu. Tak więc w jakiejś mierze była to „ideologia”, która wsty-

dzi się być „ideologią”, program, który wstydzi się być „programem”, w sensie: doktryną.

Wymogi powyższe wydawała się spełniać formuła wychowania państwowego, z założenia konsolidacyjna, a zarazem mogąca aspirować do pozycji monopolistycznej. Łatwo było wprowadzić do tego typu ideologii wychowawczej aurę konkretności i realizmu. Bazowała ona na rzeczywistej radości z odzyskanego państwa i jakby adoptowała cały dynamizm społeczny wiążący się z euforią odzyskania niepodległości. Dodatkowo określenie „państwowe” zastępowało niewygodne z wielu względów dla obozu sanacyjnego określenie „narodowe” czy „społeczne”. To pierwsze kojarzyło się z działaniami Stronnictwa Narodowego, nie nadawało się dla wielonarodowościowej Rzeczypospolitej i brzmiało jak „patriotyzm czasów niewoli” – tak stwierdzali sanatorzy. Z kolei wychowanie społeczne występowało w wielu sformułowaniach programowych takich partii, jak PPS czy stronnictwa ludowe, nie pasowało do całej koncepcji sprawowania władzy charakterystycznej dla sanacji, a także nie miało waloru „niepodległościowo-patriotycznego”.

Koncepcja wychowania państwowego głosząc jako jedną z naczelných kategorii lojalność wobec państwa, utożsamiała ją zarazem z lojalnością wobec grupy, która to państwo uosabiała.

„Wychowanie państwowe” jako obowiązująca ideologia wychowawcza zostało sformułowane, proklamowane i wprowadzone do systemu edukacyjnego na początku lat trzydziestych. Towarzyszyła temu zmiana ustawodawstwa szkolnego z zasadniczą reformą z r. 1932 na czele. Nie tu miejsce na charakterystykę ówczesnych zmian w szkolnictwie, warto jednak zwrócić uwagę, że m.in. polegały one na pełniejszym podporządkowaniu oświaty państwu. Dla celów tego artykułu istotna jest jednak próba odtworzenia struktury ideowej – modelu ideologii wychowawczej zwanej wychowaniem państwowym.

Punktem wyjścia było założenie, że konieczne jest nowe rozumienie patriotyzmu. Patriotyzm czasów niewoli trzeba przekształcić w patriotyzm czasów niepodległości, na miejsce wzorców negacji i walki należy postawić hasła afirmacji i pracy – twórczości. Potrzebna jest nowa synteza ethosu romantycznego i pozytywistycznego. Nie było to wcale łatwe. Próbę tę podjęli dwaj ludzie, którzy wnieśli największy wkład w tworzenie koncepcji nowego wychowania: Sławomir Czerwiński i Adam Skwarczyński. Naczelnym wzorcem według Czerwińskiego miał stać się „bojownik-pracownik”, reprezentujący zarazem „aktywnie lojalną” postawę wobec państwa, a głównymi kategoriami w rozważaniach Skwarczyńskiego były „odpowiedzialność i praca”.

Podstawowym zagadnieniem, jak widać, stawało się szukanie wyjścia z impasu celów osiągniętych. Trzeba było dostosować struktury myślenia, kategorie językowe, postawy wytworzone w czasach zaborów do potrzeb niepodległego państwa polskiego, i to państwa rządzonego przez piłsudczyków. Proponowano zarówno młodemu pokoleniu, jak i całemu społeczeństwu (bo

aspiracje wychowawcze nie sprowadzały się do wpływu na młodzież) następujący model rozumowania: My (grupa Marszałka) wbrew wszystkim dążyliśmy do niepodległego państwa w okresie przedwojennym, my je wywalczyliśmy przez czyn zbrojny, ale je nam odebrano. Ci, którzy poprzednio nie wierzyli w idee niepodległości, przejęli w nim władzę i zaczęli to państwo marnować. A więc jeszcze raz wbrew wszystkim odebraliśmy „swoje” państwo, aby budować jego wielkość. Aby móc to osiągnąć, nie możemy jednak nadal samotnie walczyć, lecz musimy przystąpić do wielkiej pracy wychowywania narodu.

Jak rysował się ideał wychowawczy, pożądany wzorzec postaw jednostki i zbiorowości?

Obywatel-państwowiec miał cechować się realizmem w ocenie rzeczywistości i zarazem swoistym idealizmem moralnym – romantyzmem czynu. Silna wola, zdolność do zdyscyplinowanego działania połączona z wiarą we własne siły, dynamizmem i nastawieniem prospektywnym, a także prozelityczny stosunek do państwa – to pożądane cechy. Często powtarzano, że należy „bać się filozofów”, zerwać z anarchicznością polskiego charakteru narodowego, z nawykami „demokracji i demoliberalizmu”, indywidualizmem i tradycjami czasów, gdy „ewangelią życia zbiorowego była *Deklaracja praw człowieka i obywatela*. W jednym z artykułów autorstwa M. Kreczmara w „Zrębie”, piśmie poświęconym propagowaniu wychowania państwowego można było przeczytać: „Bez względu na to, jaki jest czy będzie rząd, musimy uczyć, że każdy rząd kolejny to nasz zwierzchnik, a każde jego poczynanie ma na widoku własne nasze dobro”. Temu wzorcowi obywatela towarzyszyły też ideały życia zbiorowego. Społeczność rozwijać się ma w ramach państwa. „W ramach państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa” brzmi art. 4 Konstytucji, która weszła w życie w r. 1935. Równocześnie stwierdza się, że właśnie w tych ramach możliwy jest pełen rozwój jednostki.

Społeczność rozwijająca się w ramach państwa ma być zbiorowością zhierarchizowaną, jest tu miejscem wybitną jednostkę – „wodza” i „twórczą elitę moralną”. „Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne” (art. 7 Konstytucji). Takie określenia, jak „służba”, „wódz”, „dyscyplina”, „likwidacja «cywilnego stosunku do państwa»” przewijać się będą często w wypowiedziach na tematy wychowawcze. Twierdzi się, że najważniejsza w życiu człowieka jest strona woluntarno-emocjonalna, natomiast zbyt intelektualizm grozi relatywizmem oraz wytworzeniem się nawyków „negacji i krytykanctwa”. Tak w zarysie przedstawiają się ogólne założenia ideologii wychowawczej zwanej wychowaniem państwowym.

Trzeba jednak stwierdzić, że w połowie lat trzydziestych wyraźnie w wielu oficjalnych wypowiedziach dźwięczy niepokój, że wychowanie państwowe się nie udało. Pojawiają się próby zdynamizowania koncepcji przez silniejsze eksponowanie idei „obronności”, „narodu pod bronią”, „kultury heroicz-

nej”, hasła zresztą wiążące się z ówczesną sytuacją polityczną. Będzie się dążyć do rehabilitacji hasła wychowania narodowego i szerzej uwzględniać motywy religijne w koncepcjach wychowawczych. Ale w ostatnim okresie II Rzeczypospolitej o „wychowaniu państwowym” mówi się już w czasie przeszłym. Wśród sanatorów wytwarza się przekonanie o bezpotomności tej formacji ideowej – elita młodzieży odchodzi na lewo i na prawo. Warto przypomnieć, jak ogromny ładunek niechęci do tzw. sanacji można znaleźć w wielu wypowiedziach na emigracji i w kraju w okresie II wojny światowej. To wcale nie komuniści zaczęli krytykę polityki piłsudczyków.

Wróćmy do pytań sformułowanych na początku i zarazem spróbujmy właśnie z perspektywy 50 lat, jakie dzielą nas od końca II Rzeczypospolitej, spojrzeć na ideologię wychowawczą wówczas głoszoną i realizowaną.

Wydaje się, że o ile można mówić o istnieniu określonego ethosu – atmosfery wychowawczej charakterystycznej dla okresu przedwojennego, o tyle ideologia wychowawcza w postaci wychowania państwowego nie była tu czynnikiem decydującym, choć wieloma swymi wątkami odpowiadała klimatowi tych lat.

Zacznijmy od próby bilansu tej ideologii, źródeł jej słabości, a także pozytywów, i takie bowiem istniały. Koncepcja „wychowania państwowego” cierpiała przede wszystkim przez fakt, że jej przyjęcie czy przynajmniej zewnętrzne poparcie było „opłacalne”. Jest to ogromny ciężar, którym obciążona jest każda ideologia wychowawcza realizowana przez „rządzących”, w warunkach gdy ideolodzy stają się urzędowymi decydentami. Ogólnie można powiedzieć, że każda ideologia wychowawcza głoszona i realizowana w warunkach traktowania jej jako monoideologii skazana jest na niebezpieczeństwo fasadowości. Poza tym same formy realizacji tej ideologii oraz wprowadzania jej w życie uwydatniały jej negatywne strony, a także powodowały zupełnie niezamierzone szkodliwe skutki wychowawcze. Ideologię tę bowiem – zwalczaną zarówno przez prawicę, jak i lewicę – wprowadzano często w atmosferze szykan i przymusu, i to ze strony ludzi nie zawsze przekonanych o jej słuszności (nie tyle ideowców, ile karierowiczów). Musiało to powodować przewagę formy nad treścią i powierzchowność, a także kształcić obłudę i oportunizm. Frazesy zastępowały poglądy.

Źródła słabości ideologii wychowawczej głoszonej przez obóz sanacyjny tkwiły też w samej strukturze ideowej. Atrakcyjność postulowanych wzorców była bardzo trudna do osiągnięcia. Żądano ogólnej afirmacji „lojalnego entuzjazmu”. Tak często używane, a raczej nadużywane określenia, jak „radosna twórczość” czy działania „państwowotwórcze” nabrały już wówczas zabarwienia ironicznego. Chciano trafić do wszystkich, połączyć wszelkie sprzeczności i ta ogólnikowość przekształcała się stopniowo z zalety w wadę, groziła zatraceniem tożsamości struktury ideowej. Pracy realizacyjnej miał towarzyszyć emocjonalny dynamizm. Hasłem „dynamizującym” miało stać się hasło „Polski mocarstwowej”. Kult indywidualności, twórczej mniejszości – tych,

którzy „nie chcieli od nikogo uznania” – miał być równoczesny z kultem karności i podporządkowania, zwalczaniem indywidualizmu. (Notabene częste to zjawisko, że dane pokolenie odmawia następnemu prawa do własnych przeżyć pokoleniowych).

Tragiczny paradoks ideologii wychowawczej sanacji polegał na tym, że wiele słuszych postulatów w konkretnej sytuacji ówczesnej Polski stawało się w realizacji zaprzeczeniem samych siebie. Zaangażowanie społeczne, twórcza inicjatywa i stawianie ponad wszystko interesów Polski były cechami postulowanymi, ale pod warunkiem, że będą nastawione „pro” wobec istniejącego rządu, że nie przekroczą ram wyznaczonych przez politykę sanacji. Podstawowym postulatem była akceptacja założeń istniejącego porządku politycznego i, co ważniejsze, programu i polityki grupy rządzącej. Teoretycy sanacji przez swoją ideologię wychowawczą nie tyle zaopatrywali obywatela w zasób określonych poglądów, ile kształtowali pewną postawę psychiczną. Ujawniała się tu słabość intelektualna tej ideologii. Hasło „pracy realizacyjnej” pozbawione świadomie wszelkich konsekwencji ideowych i politycznych sprowadzało się w praktyce do typowo pozytywistycznego „własnego ogródka”. Był to skutek obaw przed szerszymi programami społecznymi czy politycznymi. Z jednej strony występowało więc świadome hamowanie wszelkiej szerszej czy oryginalniejszej myśli i działalności ideowej, z drugiej ideologia, którą sama sanacja proponowała, była z założenia mało atrakcyjna, zwłaszcza dla młodych, u których z reguły łatwiej przyjmują się postawy opozycyjne, czy przynajmniej niezależne, niż narzucane z góry. Wobec tej alternatywy, gdy jedne drogi poszukiwań ideowych były zabraniane, drugie zaś minimalnie atrakcyjne, pozostawało albo aideologiczne „wiązananie sznurków” w ZHP, albo – dla młodzieży o dojrzałych zainteresowaniach – szukanie programów poza sanacją.

Polityka młodzieżowa sanacji, szczególnie wobec młodzieży inteligentnej, jej elity ideowo-intelektualnej, zawierała pewne specyficzne cechy. Po pierwsze występował w niej swoisty radykalizm. Przynajmniej na początku była bardziej lewicowa, czy „robiona na lewicowo”, niż oficjalna ideologia tego obozu. W ten sposób „naturalnej” w tym czasie lewicowości młodzieży chciano nadać „prorządowe ramy”. Podniecając młodzieńczy radykalizm, jednocześnie go neutralizowano piłsudczyzną. Powstawało w ten sposób niebezpieczeństwo. Obóz rządzący stawał się jakąś „stacją przeładunkową” dla części młodzieży. Kierunek dalszej ewolucji poglądów młodych ludzi szedł niemal z reguły w lewo.

Oprócz radykalizmu drugą platformą pozyskiwania młodzieży była platforma pracy realizacyjnej dla dobra państwa. Wreszcie istotnym czynnikiem przyciągającym młodzież była cała idea niepodległościowa, legenda czynu zbrojnego i sentyment do Komendanta. Stąd w momencie odchodzenia części młodzieży częste będzie zarzucanie sanacji niewierności wobec własnej przeszłości, oddzielanie Marszałka od jego obozu. W ostatnich latach przed

wojną dochodzi do paradoksalnej sytuacji. Tworzą się półkonspiracyjne grupy stawiające sobie za główny cel głoszenie „ideologii Piłsudskiego”. Może jest to prawidłowość, że w warunkach, gdy dana ideologia staje się rządzącą i wkracza w stadium realizacji, musi utracić swą „dziewiczą szlachetność”, a wtedy tworzą się grupy opozycyjne, u których platformą opozycji jest przeciwstawienie pojęć i poglądów etapu „heroiczno-utopijnego” ideologii, poglądom i praktyce etapu realizacji.

Zarysowana powyżej charakterystyka negatywnych stron realizacji „wychowania państwowego” nie daje jednak pełnego obrazu. Wydaje się, że obóz sanacyjny przyczynił się do wytworzenia w ówczesnej Polsce niepowtarzalnej „atmosfery wychowawczej”, wynikającej zarówno z oficjalnie głoszonej ideologii wychowawczej, jak i z całej tradycji ideowej, na której opierała się sanacja i którą mniej lub bardziej świadomie kultywowała, a także z systemu wartości akceptowanych przez ten obóz. Składały się na tę atmosferę nastrojów egzaltowanego patriotyzmu, aura bohaterstwa i podniosłego patosu, operowanie imponderabiliami na co dzień. Nastroje te mogły drażnić i śmieszyć, ale w jakiś sposób na pewno oddziaływały przynajmniej na część młodzieży. Świetnie to opisuje T. Borowski: „Jak całe jego świeże i żywiczne pokolenie, Sowizdrzał, zapisujący całe bruliony wolnymi wierszami i prozą poetycką, całym sercem wtopił się w życie społeczne szkoły, płacąc i sam zbierając składki na Ligę Morską i Kolonialną, na obronę powietrzną państwa, na fundusz obrony morskiej. Pokierowany przez mądrego humanistycznego nauczyciela przeczytał «Dysproporcje» ministra Kwiatkowskiego i zrozumiał, że Polska skazana jest naprawdę na wielkość, że trzeba znieść małość, zaślepienie, biedę i nędzę i «polski odwieczny kłam», potem krzyczał «na Kowno» i zapamiętał dzień i godzinę wkroczenia wojsk generała Bortnowskiego na «okupowane przez Czechów» Zaolzie. Latem pojechał na obóz PW, potem wróciwszy czytał w parku Platona i Hoene-Wrońskiego i *Króla-Ducha* Słowackiego [...] mając ufną pewność, że jest złączony z narodem i prawem duchową więzią, mocniejszą niż wola człowieka”^{*}.

Podstawowym kapitałem, jeżeli tak się można wyrazić, był fakt niepodległości. Niepodległa ojczyzna, dla której określenia nie używano przymiotników „ludowa” czy „pańska”, była niewątpliwą wartością wyjściową, czymś, co nadawało blask i autentyzm wielu pojęciom i działaniom. (Abstrahuję tu świadomie od problemów mniejszości narodowych). Ten blask wzmocniony był faktem, że niepodległość była tak świeża. Euforia 1918, choć trochę zszarzała, rzutowała nadal na lata trzydzieste. Europa była jeszcze Europą, w której było miejsce na rzeczywistą niepodległość państw. Wiąże się z tym druga sprawa: mimo wszelkich kryzysów i załamania, konfliktów i nędzy części ludności – społeczność tej Polski była społecznością sukcesu. U progu II Rzeczypospolitej stał sukces – zwycięstwo wyrażające się właśnie w jej zaistnie-

^{*} *Zostawcie umarłych w spokoju*, „Polityka”, 1965 nr 27.

niu. Te dwa elementy – poczucie, że żyje się w rzeczywiście własnym niezależnym państwie i że u podstaw tego życia stoi osiągnięcie-sukces, to istotne wyznaczniki świadomości Polaków w okresie międzywojennym i zarazem podstawowy kapitał wyjściowy ideologii wychowawczej lat trzydziestych. Był to czas, gdy nie wstydzono się wielkich słów. Obszar języka i zarazem emocji był jak książka, z której nie powyrywano jeszcze kolorowych obrazków, było w nim miejsce na patos, romantyczne rekwizyty nie były „rekwizytami”, lecz żywymi i twórczymi wartościami.

Obecnie, po 50 latach można spojrzeć na działalność wychowawczą obozu zwanego sanacją z jednej strony jak na zmarnowaną szansę, z drugiej zaś jako na próbę realizacji idei, które nadal zachowały trwałą wartość, a może nawet dziś nabierają wyjątkowej aktualności i odpowiadają rzeczywistym potrzebom. Idee te sprowadzić można do czterech głównych dążeń. Chciano ukształtować w życiu społeczeństwa polskiego:

- kulturę życia państwowego
- kulturę zbiorowych działań
- kulturę pracy konstruktywnej i służby
- kulturę życia imponderabiliami i poważnego traktowania kategorii moralnych w życiu publicznym.

Myślę, że właśnie dziś warto do tych wątków wrócić, jednocześnie widząc wyraźnie wszelkie negatywy warunków ich realizacji w okresie po 1926 r., gdy dokonywała się próba utożsamienia państwa z grupą rządzącą.

W ostatnim okresie szczególnie młode pokolenie w Polsce przejawia wielkie zainteresowanie okresem II Rzeczypospolitej, tak jakby pragnęło odbudować ciągłość dziejów przerwana zarówno przez wieloletnie wysiłki oficjalnej propagandy PRL, jak i przez rzeczywiste zakręty historii powodujące „przerwę” w świadomości historycznej tych pokoleń, których doświadczeniem był nawet nie tyle rok 1939, co 1945. Zjawisku temu towarzyszy skądinąd naturalna tendencja do apologii i idealizacji. Jednak nie tędy droga.

Kiedyś mówiono o II Rzeczypospolitej: „I wszystkim się zdawało, że to Polska gra jeszcze, a to echo grało”. Tego typu widzenie także wydaje się nieprawdziwe, jest wyrazem poczucia klęski i rozczarowania tego pokolenia, które przeżyło II wojnę i jej bezpośrednie konsekwencje. Dziś z perspektywy półwiecza staje przed nami zadanie odnalezienia naszego, własnego spojrzenia na Polskę sprzed 1939 r., wyzwolonego z różnorodnych frustracji. Nie musi już na tym oglądzie ciążyć ani poczucie klęski, ani obowiązek obrony dziedzictwa historycznego narodu, ani uroczysto-patetyczne wymogi obchodów rocznicowych. Perspektywa Września w patrzeniu na II Rzeczypospolitą rozumiana być może dwojako. W latach pięćdziesiątych perspektywa Września sprowadzała się do traktowania całego dwudziestolecia jako drogi do klęski. Hasło programu szkolnego z 1952 r. dotyczące dziejów II Rzeczypospolitej brzmiało: „Polska w dwudziestoleciu międzywojennym (ku katastrofie wrześniowej)”. Z drugiej strony perspektywa Września każe patrzeć na II

Rzeczypospolitą jako na okres, w którym tkwią źródła zdolności heroicznej obrony wartości. Otóż jestem przekonana, że w tym drugim ujęciu tkwi jakaś prawda. Natomiast twierdzenie o bezpośrednim związku ideologii wychowania państwowego (wyrażającej założenia oficjalnego systemu wychowawczego) z postawami młodych w czasie Września i okupacji nie jest uprawnione. Cały ruch Solidarności w dużej mierze budowało pokolenie wychowane w systemie realnego socjalizmu, poddawane oficjalnej ideologii wychowawczej kreowanej przez rządzącą partię. Może warto o tym pamiętać, gdy występuje pokusa dostrzegania zbyt prostych związków przyczynowo-skutkowych.